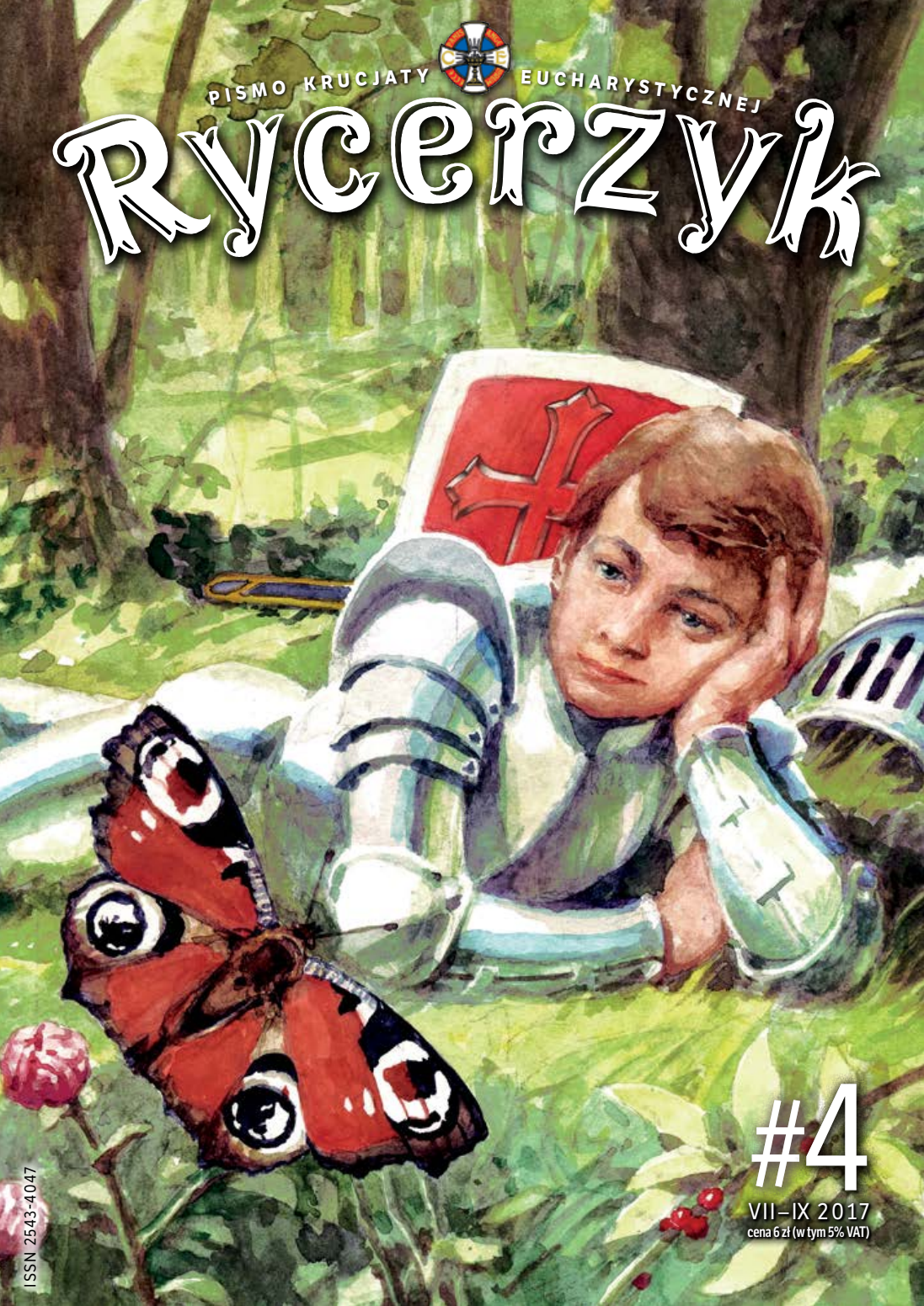


PISMO KRUCJATY  EUCHARYSTYCZNEJ

RYCERZYK



#4

VII-IX 2017
cena 6 zł (w tym 5% VAT)

Podsumowanie „skarbcza krzyżowca”

	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ
Liczba otrzymanych „skarbców”	32	26	29
Ofiarowanie dnia	804	618	701
Msze święte	267	283	275
Komunie święte	157	233	214
Komunie duchowe	480	273	371
Ofiary	1246	1402	1515
Dziesiątki różańca	1633	1278	1654
Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu	404	308	370
Rozmyślanie przez 15 minut	124	168	123
Dobre uczynki	1734	1893	1526

INTENCJE NA:

marzec – *Aby Najświętsza Maryja Panna chroniła rodziny katolickie;*

kwiecień – *Za szkoły katolickie; maj* – *Za biednych grzeszników.*

RYCERZYK

WYDAWCA: Te Deum sp. z o.o., ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa | **DYREKTOR KRUCJATY**

EUCHARYSTYCZNEJ: ks. Dawid Wierzycki FSSPX | **REDAGUJĄ:** Sabina Bańka (REDAKTOR NACZELNA), br. Maksymilian Maria FSSPX, Joanna Kaczmarska, Ewa Żydek, Marta Żydek

PROJEKT GRAFICZNY I ŁAMANIE: Jerzy Szałaciński | **SEKRETARIAT KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ:**

ul. Garncarska 34, 04-886 Warszawa | e-mail: ke@fsspx.pl | <https://krucjata.fsspx.pl>

CZASOPISMO JEST TAKŻE DOSTĘPNE JAKO PDF: na stronie Krucjaty

Wszystkich pragnących wesprzeć wydawanie czasopisma prosimy o wpłaty

z tytułem przelewu: „RYCERZYK”

NR KONTA: 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007



Drodzy Rycerze

Czyje serce nie raduje się widokiem wspaniałego widowiska przedstawianego latem na polanach i łąkach? Każdy z kwiatów odgrywa w nim swą rolę, dumnie prezentując barwy swego kostiumu; żaden z nich nie narusza przy tym harmonii Bożego dzieła. Czyje serce nie raduje się widokiem zieleniących się pól i lasów, które zapraszają nas do odpoczynku, dając upragniony cień pośród żaru spływającego na ziemię z płonącego słońca? Czyje serce nie rozraduje się w końcu, widząc błękit nieba okrywający naszą ziemię niczym szal?

Ogarnięci czarem wiosny i czując podmuch wiatru niosącego zapach zbliżającego się lata, uczniowie z tęsknotą powiedzą, że najważniejszym wydarzeniem ostatnich

miesiący jest zakończenie roku szkolnego. Jest ono niczym brama, którą należy przejść, aby uzyskać pełen dostęp do uroku polskich gór, zieleni lasów i dzikiego błękitu morskich fal. Czy ktoś, kto sam zasiadał w szkolnej ławie, może temu zaprzeczyć? Nie! Bez wątpienia zakończenie roku szkolnego jest najważniejszym wydarzeniem w czerwcu, a te czarodziejskie drzwi prowadzące nas do krainy zasłużonego odpoczynku już od lat są otwierane z zapartym tchem.

Nie zapominajmy jednak o pięknym duchowym aspekcie czerwca. Ten miesiąc przypomina nam o panowaniu Najświętszego Serca Pana Jezusa nad wszelkim stworzeniem. Nad całym światem. Czerwiec to miesiąc Najświętszego Serca Jezusowego.



Aby jednak nasz Pan, Jezus Chrystus, królował nad nami i rozszerzał swoje królestwo miłości w naszych sercach i domach, zarówno rodzice, jak i dzieci muszą odkrywać głębię Jego Serca: rozważać przed tabernakulum cnoty ukryte w tym Boskim Sercu i pozwolić Zbawicielowi te cnoty zaszczerpić w naszych sercach. Jest to proces trudny i bolesny, wymagający zaparcia się i pracy nad sobą. Dlatego musimy uzbroić się w cnotę wielkoduszności, ona bowiem pozwala podjąć każdy trud w zdobywaniu cnót. Znajdziemy ją nie gdzie indziej, jak właśnie w słodkim Sercu Zbawiciela.

Wielkoduszność czyni wolę ludzką skłonną do czynienia wielkich i bohater-skich aktów cnót. Miarą oceny wielkoduszności jest wielkość ofiary, którą ponosimy dla dobra bliźniego i czci Boga. W ten sposób możemy ocenić ogrom wielkoduszności Serca Jezusowego. Jak wielką ofiarę poniósł dla nas Pan Jezus! On ofiarował za nas swój honor, radości tego życia i w końcu samo życie.

Pan Jezus jako Bóg nie miał nic do odpokutowania, mógł więc używać wszystkich dozwolonych radości tego świata. Mimo to złożył z nich ofiarę Ojcu. Spędzał życie na ciężkiej pracy u boku św. Józefa. Wędrując z miasta do miasta, znosił niedostatki i trudy pieszej podróży.

Swe życie zakończył nie radośnie, ale w poniżeniu i upokorzeniu oraz wielkich cierpieniach duszy i ciała. Dlaczego? Zrobił to dla swoich przyjaciół. Pragnął zadośćuczynić za grzechy każdego z nas i otworzyć nam bramy niebios. Chciał również przez swój przykład pokazać nam, że powinniśmy żyć w duchu ofiary i pokuty, abyśmy w ten sposób zasłużyli na życie wieczne, które On nam umożliwił przez swoją wielkoduszną ofiarę.

Największą z ofiar była ta złożona z Jego życia, podyktowana wielkodusznością i miłością: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). To nie było zwykłe życie. To było drogocenne





życie. To było ludzkie życie Syna Bożego, nieporównywalnie droższe niż życie wszystkich ludzi razem wziętych.

Tak wielkich ofiar prawdopodobnie Pan Bóg od nas nie będzie żądał. Dlatego z tym większą wielkodusznością powinniśmy znosić małe upokorzenia, drobne oskarżenia, które nas niesłusznie spotykają, słowa raniące nasze dobre imię. Powinniśmy to wszystko przyjmować w milczeniu i bez tłumaczenia się, tak jak Zbawiciel. Znośmy również chętnie małe niedostatki

i niewygody w duchu umartwienia. Znośmy drobne cierpienia bez uskarżania się, tak jak nauczył nas tego Zbawiciel. Bądźmy wielkodusznymi rycerzami wobec dobrego Boga, porzućmy małostkowość, która kurczy nasze serce i gasi w nim żywy płomień miłości. Tylko na żyznej glebie wielkoduszności w ogrodzie naszego serca mogą wyrosnąć piękne kwiaty cnót, nadając mu urok letniego ogrodu.

KS. DAWID WIERZYCKI
FSSPX





Drogie Dzieci!

BR. MAKSYMILIAN

Czytając poprzednie artykuły w „Rycerzyku”, poznałyście już cel Krucjaty Eucharystycznej, jakim jest nasze uświęcenie poprzez pracę nad zbawieniem dusz. Poznałyście też środki, jakimi ten cel możemy osiągnąć. Zawiera je piękne hasło naszej Krucjaty, które – mam nadzieję – już dobrze znacie: „Módl

się, przyjmuj Komunię świętą, ofiaruj się i bądź apostołem”. W tym numerze „Rycerzyka” oraz kolejnych będę się starał przybliżyć Wam nieco powyższe wezwania.

Jak wiecie, prawdziwy rycerz to nie ten, który ubiera się w piękny mundur, przepasuje szablą, który potrafi posługiwać się karabinem czy armatą, lecz ten, który przejęty jest miłością ojczyzny i wiernie spełnia swoje obowiązki. Gdy zagraża nieprzyjaciel, broni on bohatersko swojej ojczyzny i gotów jest poświęcić za nią swoje życie. Prawdziwy rycerz Pana Jezusa to nie ten, który ozdobi swoją pierś odznaką, zaśpiewa hymn i stanie pod sztandarem Krucjaty, lecz ten, który gorąco kocha Pana Jezusa i Matkę Bożą, który okazuje swoją miłość w czynie.

Tak, drogie dzieci, aby być prawdziwymi rycerzami Pan Jezusa, powinniście codziennie składać Mu przez Niepokalane Serce Maryi Wasze duchowe ofiary, które polegają głównie na jak najstaranniejszym spełnianiu Waszych obowiązków: religijnych, szkolnych i domowych. Fundamentem bowiem Waszego życia modlitwy i ofiary jest Wasz dar z siebie,





Wasze oddanie się Panu Bogu przez Niepokalaną. Tak jak dom musi być zbudowany na solidnym fundamencie, tak Wasze życie zjednoczone musi być z ofiarą Pana Jezusa, ofiarą krzyżową, która codziennie odnawia się na naszych ołtarzach podczas każdej Mszy świętej.

W jaki sposób w praktyce możecie spełnić ten obowiązek? Postępując się Waszą nadprzyrodzoną bronią Krucjaty, którą jest Wasze ofiarowanie dnia. Przez ten akt, który „wszedł już Wam w krew”, ofiarujecie Boskiemu Sercu Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny wszystkie Wasze modlitwy i sprawy, prace i krzyże każdego



dnia. Łączycie je ze wszystkimi intencjami, w jakich Pan Jezus sam siebie ofiarowuje za nas na ołtarzu w czasie Mszy świętej. Oto wielki sekret naszej Krucjaty Eucharystycznej! Dzięki tej modlitwie ofiarowania całe Wasze życie jest oddane Panu Bogu, dzień po dniu staje się nieustanną modlitwą, tak jak chciał tego Pan Jezus, ucząc nas: „Zawsze powinniście się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). Kiedy pracujecie, uczycie się, robicie małe ofiary – to wszystko przemienione zostaje w modlitwę. Nawet kiedy się bawicie, wszystko to staje się nieustanną modlitwą. Jakie to piękne! Nasze ofiarowanie staje się jakby wielkim skarbem ofiarowanym Panu Bogu, który On przyjmuje z wielką radością.

Co Pan Jezus czyni z tym darem? Co czyni z tymi wszystkimi Waszymi ofiarowanymi Mu modlitwami, dobrymi uczynkami, ofiarami?... Otóż wykorzystuje to wszystko na chwałę Bożą i zbawienie dusz.

Teraz już wiecie, dlaczego w momencie, kiedy ofiarowujecie rano swój dzień, Pan Bóg daje na przykład łaskę nawrócenia umierającemu starcowi, który przez lata nie chciał się spowiadać... Innym razem daje łaskę małemu Chińczykowi, jeszcze poganinowi, aby spotkał misjonarza, który go ochrzci... Kiedy indziej uwalnia duszę z czyścica i pozwoili jej wejść do nieba. Jeśli jednak nie oddacie swojego dnia Panu Jezusowi, będzie mniej zbawionych dusz. Jaka to wielka szkoda!

Mam nadzieję, że pragniecie, by tych dusz było jak najwięcej i robicie wszystko, co w Waszej mocy, aby codziennie ofiarowywać swoje życie Panu Jezusowi dla ich zbawienia! Co robić, jeśli jednak zapomina się o odmówieniu modlitwy ofiarowania dnia? Oto dwie rady, które pomogą Wam spełniać ten ważny obowiązek. Po pierwsze, proście Matkę Bożą, Waszych Aniołów Stróżów lub dusze w czyścicu, aby





Wam o tym przypomiwały. Po drugie, umieśćcie blisko Waszego łóżka obrazek lub pierwszy numer „Rycerzyka”, na którego okładce znajduje się modlitwa ofiarowania dnia.

Drogie dzieci, świadomi swojego wielkiego zadania, starajcie się czynić poprzez akt ofiarowania dnia dar z samych siebie. Pamiętajcie, że to wszystko, co ofiarowujecie Panu Bogu, musi być dobre i szlachetne, gdyż to Jemu samemu oddajecie, a On na pewno wykorzysta to dla wielkiego pożytku Waszej duszy i tych wszystkich dusz, które najbardziej potrzebują Waszych modlitw, ofiar i poświęcenia.



Lipiec:
za powołania
zakonne



Jest to bardzo ważna intencja. Do naszego uświęcenia oprócz kapłanów potrzebujemy również osób zakonnych. To zakonnicy wspierają księży w ich pracach apostołskich. Dzięki ich pomocy kapłani

Przedstawiony na ilustracji mnich ręcznie kaligrafuje księgę – taka praca była konieczna przed wynalezieniem druku. Wymagała wielkiej uwagi i była bardzo czasochłonna.

Czy wiesz, jaki zakon specjalizował się w przepisywaniu pobożnych ksiąg?

Czy wiesz, jak nieraz nazywamy ciężką i żmudną pracę?



mogą poświęcać więcej czasu na pracę nad uświęceniem dusz swoich owieczek. Ale pomoc kapłanom to nie wszystko. Zakonnicy przez swoje ofiary i modlitwy wypraszały wiele łask dla przeoratów i domów zakonnych. Jeśli użylibyśmy porównania z szykiem wojskowym, to kapłani są oddziałem, który walczy na przedzie, „idzie na pierwszy ogień”, a zakonnicy „osłaniają tyły” swoimi modlitwami. Im więcej się modlą, tym kapłani wygrywają więcej bitew o dusze.

Sierpień: za zwycięstwo Niepokalanego Serca Maryi

Matka Boża w Fatimie powiedziała, że jej Niepokalane Serce na końcu zatryumfuje. Jest jeszcze tak wielu wrogów Pana Jezusa, dusz, które Go nie kochają i zasmucają przez swoje postępowanie. Módlmy się, aby Maryja jak najszybciej pokonała te dusze. Na czym ma polegać to zwycięstwo? Na nawróceniu i służbie Panu Jezusowi. Maryja chce, aby jak najwięcej dusz pokochało Pana Jezusa i to będzie Jej zwycięstwo. To jest też walka, jaką prowadzą rycerze.

Tak więc Jej zwycięstwo jest naszym zwycięstwem. Przyspieszmy je naszymi ofiarami i modlitwami.



Wrzesień: aby Pan Jezus królował nad społeczeństwami

Pan Jezus jest Królem miłości. Na świecie widzimy tak wiele wojen, niesprawiedliwości, niezgody. Jak usunąć te wszystkie straszne rzeczy? Tylko poprzez panowanie Pana Jezusa nad wszystkimi narodami. Tylko wtedy, kiedy wszystkie narody będą żyły według Jego praw, Jego ewangelii, gdy na świecie zapana Jego królestwo – tylko wtedy na ziemi zapanują prawdziwa miłość i pokój. Miłość i pokój Serca Jezusowego, które jest orzeźwiającym źródłem i pokrzepieniem dla strudzonych serc ludzkich.



Wakacyjni święci

MARTA
ŻYDEK

Na pewno wiele razy w ciągu roku słyszałeś, drogi Rycerzu, o różnych świętych, których w poszczególne dni wspomina Kościół. Praktycznie codziennie wspominamy innego świętego. Podczas Mszy świętej kapłan zanosí przez ich wstawiennictwo szczególne próśby. W dniu swoich imienin dobrze jest pójść do kościoła i pomodlić się do swojego patrona o błogosławieństwo i opiekę.

Również w wakacje święci nie odpoczywają i dzielnie nas, swoich podopiecznych, wspierają.

Jeśli zajrzemy do kalendarza, zobaczymy, że w letnich miesiącach wspomnień świętych jest bardzo wiele. Oto niektóre z nich.

☪ ŚWIĘTA ANNA ☪

26 lipca wspominamy bardzo ważną kobietę, mamę Matki Bożej, czyli świętą Annę, a 16 sierpnia świętego Joachima, tatę Maryi. O dziadkach Pana Jezusa nie wiemy zbyt wiele. Na pewno św. Anna i św. Joachim mieli tylko jedno dziecko – Najświętszą Panienkę. Urodziła się, kiedy Jej rodzice byli już starsi, bo bardzo długo nie mogli mieć dzieci. Stanowiła dla nich wielką pociechę, mimo to postanowili rozstać się z Nią, by oddać Ją na służbę w świątyni, w podziękowaniu Panu Bogu za łaskę rodzicielstwa.

Święta Anna jest często przedstawiana na różnych obrazach jako starsza kobieta, która uczy małą Maryję czytać, lub widzimy ją z Maryją i małym Jezuskiem. Świętego Joachima natomiast widzimy zawsze jako starszego, brodatego mężczyznę, często ze zwojem papieru lub księgami oraz z małą Matką Bożą. Znane są także przedstawienia całej rodziny razem.



☪ ŚWIĘTA MARTA ☪



29 lipca swoje wspomnienie obchodzi święta Marta, przyjaciółka Pana Jezusa, siostra Marii i Łazarza. Pan Jezus, będąc w Betanii, często przebywał u nich w domu, który prowadziła właśnie ta święta. Zawsze był tam mile ugoszczony, bo Marta odznaczała się wielką gospodarnością i życzliwością.

Często jest przedstawiana razem z siostrą Marią i Panem Jezusem. Zazwyczaj trzyma łyżkę, klucze lub garnek, gdyż jest patronką gospodyń domowych, hotelarzy i ludzi zapracowanych.

☪ ŚWIĘTY IGNACY LOYOLA ☪

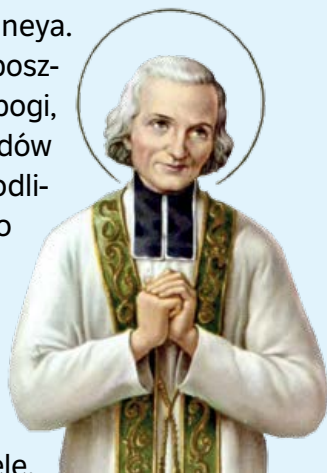
31 lipca modlimy się szczególnie do świętego Ignacego Loyoli. Ten wielki święty urodził się w bogatej, rycerskiej rodzinie i sam został rycerzem. Był bardzo dzielny i brał udział w wielu bitwach, aż pewnego razu został ciężko ranny. Podczas długiej choroby zrozumiał, że Bogu chodzi nie o walkę z mieczem w dłoni, ale o dobre życie i modlitwę. Od tego momentu poświęcił się całkowicie Panu Bogu. Został zakonnikiem i założył zakon nazywany dziś jezuitkim. Przedstawiany jest w zbroi lub w pięknych szatach liturgicznych. Często towarzyszy mu napis: „*Ad maiorem Dei gloriam*” – „Na większą chwałę Boga”, który stał się mottem życiowym świętego.



☪ ŚWIĘTY JAN MARIA VIANNEY ☪

4 sierpnia wspominamy świętego Jana Marię Vianneya. Ten niezwykle kapłan nazywany jest też świętym proboszczem z Ars. Choć tak niewiele posiadał i był bardzo ubogi, to otrzymał od Pana Boga wiele łask. Czynił wiele cudów i był kochany przez swoich parafian. Dzięki jego modlitwom i licznym umartwieniom nawróciło się bardzo wiele osób. Warto w tym dniu pomodlić się i przyjąć Komunię świętą za znajomych kapłanów.

Święty proboszcz przedstawiany jest jako duchowny ze stulą lub w otoczeniu dzieci, które bardzo kochał. Często jego wizerunki – obraz lub rzeźbę – można zobaczyć przy konfesjonałach w kościele.



☪ ŚWIĘTY WAWRZYNIEC ☪



10 sierpnia wspominamy świętego Wawrzynca, diakona, a więc kandydata do kapłaństwa. Był zarządcą skarbca papieskiego. Cesarz Walerian podczas prześladowań chrześcijan w Rzymie zażądał od niego wydania skarbów Kościoła. Kiedy odmówił, skazano go na męczeńską śmierć. Do samego

końca nie wyparł się Pana Boga i umarł dla Niego z radością. Jest przedstawiany w stroju diakona, z księgą i charakterystycznymi rusztami, na których został umęczony.



SABINA
BAŃKA

Czy wiecie, że...



...ksiądz błogosławi ziarno?

Dzieje się to zawsze ósmego września. Wtedy właśnie obchodzimy święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Ten dzień nazywany jest również świętem Matki Bożej Siewnej. Siewnej, czyli mającej związek z sianiem ziarna w ziemi. Ale co Matka Boża może mieć wspólnego z taką rolniczą pracą?...

Dopiero po święcie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny rolnicy zaczynają orać swoje pola i wrzucać w nie ziarno, by wyrosło z nich zboże. Nie robią tego wcześniej, ponieważ chcą, by najpierw Matka Boża pobłogosławiła ziarno, które znajdzie się w ziemi. Aby tak się stało, rolnicy wyłuskują ziarenka z kłosów zboża poświęconych w sierpniu na święto Wniebowzięcia Matki Bożej, a potem mieszają je z ziarnem przeznaczonym do zasiewu w ziemi. W ten sposób proszą Niepokalaną o opiekę nad ich polami, by wyrosło tam piękne zboże, a ze zboża mógł powstać chleb. Pierwszą garść poświęconych ziaren rolnicy rzucali kiedyś w rolę mówiąc: „W imię Boskie” i robiąc znak krzyża.

Te piękne obyczaje nie tylko mają zapewnić urodzaj, ale nawiązują również do tego, że my sami jesteśmy jak ziarno – powinniśmy wzrastać, starając się zawsze podobać Niepokalanej. Tylko wtedy wydamy dobry plon. Naszym plonem będzie piękne życie, zgodne z wolą Bożą.



Święty oracz

Święty Izydor bardzo kochał Pana Boga i dlatego chciał być na Mszy świętej każdego dnia. Wiedział, że taki rodzaj modlitwy, właśnie podczas Mszy, bardzo cieszy Pana Boga. Nie było to dla Izydora łatwe, ponieważ musiał wstać wcześniej rano i iść pieszo do kościoła, ale nigdy nie zrezygnował – szedł zawsze, nawet kiedy było bardzo zimno.

Izydor był ubogi, ale nigdy się nie skarżył, bo wiedział, że Pan Bóg troszczy się o niego i daje mu to, czego potrzebuje. Święty pracował ciężko na polu należącym do bogatego sąsiada i zawsze bardzo dobrze wykonywał swoją codzienną pracę.



Pewnego dnia niedobrzy ludzie powiedzieli temu właśnie zamożnemu człowiekowi, że Izydor jest złym sługą, ponieważ modli się i codziennie chodzi na Mszę świętą, a przez to nie wykonuje dobrze swojej pracy. To nie było prawda! Nasz święty każdego dnia wykonywał wszystko, co do niego należało, ale bogacz chciał to sprawdzić, więc pewnego dnia poszedł zobaczyć, co robi jego pracownik.

Wybrał się na pole, na którym powinien pracować Izydor, i zauważył z daleka jakąś postać orzącą ziemię. Bogacz myślał, że to jego pracownik, ale kiedy podszedł bliżej, aż stanął ze zdziwienia – pole orał anioł! Tak, to był Anioł Stróż świętego Izydora. Pracował on zamiast swego podopiecznego, by ten mógł pójść w tym czasie na Mszę Świętą!





Bajka o dwóch braciach

Żyło sobie kiedyś dwóch braci: starszy miał żonę i dzieci, młodszy był kawalerem. Bracia prowadzili wspólnie gospodarstwo, obaj pracowali ciężko w polu, więc wszystkie plony sprawiedliwie dzielili na dwie równe części.

Kiedy przychodziła noc, bracia kończyli pracę i kładli się spać, każdy do swojej chatki. Pewnego razu młodszy nie mógł zasnąć, był niespokojny, bo pewna myśl przyszła mu do głowy: „Mój brat ma rodzinę, musi mieć więcej zboża, żeby jego żona i dzieci nie były głodne. Ja jestem sam, potrzebuję dużo mniej, a mimo to wzięłem taką samą część. Przecież to niesprawiedliwe!“. Wstał cichutko, wziął parę snopków i przerzucił je niepostrzeżenie do stodołki brata. Dopiero wtedy zasnął spokojnie.

Tej nocy, o nieco późniejszej porze, obudził się starszy brat i przyszło mu do głowy to samo: że niesprawiedliwie wzięł połowę plonów. „Mój brat jest samotny, nie ma dzieci, które będą mu pomagać, gdy dorosną, a on będzie stary. Powinien dostać więcej zboża!“ – pomyślał, po czym wstał, wziął parę snopków i zaniósł cicho do stogu brata.

Kiedy nastał dzień, obydwaj bardzo się zdziwili, że stogi są takie same jak wczoraj wieczorem... Nie powiedzieli na ten temat ani słowa, ale pomyśleli, że następnej nocy ponownie zrealizują swój sprytny plan. Może tym razem się uda. Ale tak się złożyło, że kiedy nadeszła noc, obudzili się jednocześnie i spotkali się w połowie drogi, każdy ze snopkami na plecach. Zatrzymali się zaskoczeni, a potem uściskali się serdecznie.



1



Bajkę zilustrował fragment XVI-wiecznego obrazu „Żniwa” Piotra Bruegela (starszego), który szczególnie upodobał sobie tematykę wiejską.

Spróbuj dopasować poszczególne kawałki obrazu do odpowiednich krutek. Pociągnij kreskę lub wpisz przy każdym puzzlek odpowiednią cyfrę. Wewnątrz „Rycerzyka” znajdziesz odpowiedź.

1	2	3
4	5	6

Prezenty dla Pana Jezusa



Czy przypominacie sobie naszą historię o świętej Teresce? Pewnego dnia ona i jej siostra Celinka pomyślały, że sprawdzą, która z nich bardziej kocha Pana Boga. W tym celu postanowiły ponosić dla Niego wszystkie, nawet największe ofiary.

Tereska pomyślała wtedy: „Chciałabym sprawić Ci przyjemność, o mój Boże”. Czy to oznaczało, że była doskonała? Nie. Pani Martin, jej mama, mówiła, że Tereska jako mała dziewczynka wykazywała wyjątkowy upór. Kiedy powiedziała „nie”, trudno było zmienić jej zdanie. Lubiła wszystko robić tak, jak sama chciała.

Pewnego razu bawiła się razem z Celinką, ale po paru minutach zaczęły się kłócić. Celina ustąpiła siostrze i zostawiła ją samą. Ale Tereska pomyślała sobie: „Pan Jezus nie jest ze mnie zadowolony. Muszę bardziej się starać, muszę być miłsza. Następnym razem to ja ustąpię Celinie i w ten sposób będę miała małą ofiarę dla mojego Jezusa”.

Kiedy Tereska nie miała ochoty na spełnienie dobrego uczynku czy poniesienie ofiary, od razu prosiła Pana Jezusa, aby pomógł jej być posłuszną i jeszcze zachować w tej sytuacji uśmiech. Czy Pan Jezus jej pomagał? Ależ oczywiście!

W ten oto sposób mała Tereska ofiarowywała Panu Jezusowi coraz więcej niespodzianek. Jeśli zdarzyło jej się popchnąć lub uderzyć Celinę, od razu biegła do swej mamy i mówiła: „Mamusiu, popchnęłam Celinę i uderzyłam ją, ale więcej tego nie zrobię”. Kiedy niechący coś stłukła podczas zabawy, od razu szła pokazać to mamie i mówiła: „Przepraszam, mamusiu, wybacz mi”. Mała Tereska nie bała się przyznać do swoich błędów i szczerze ich żałowała. To były jej prezenty dla Pana Jezusa. Wiedzieć, że bardzo Go uszczęśliwiła takimi podarkami!



W wakacje dzieci się nie nudzą

EWA
ŻYDEK

Najczęściej już od połowy maja młodsze i starsze dzieci coraz intensywniej zaczynają myśleć o wakacjach. Planują „nicnierobienie”, spanie do południa, oglądanie telewizji. Niestety, część z nich realizuje swoje postanowienia... Z kolei inne dzieci mają ambitne plany, np. myślą o przeczytaniu wszystkich ulubionych książek, ale nie realizują nawet połowy swoich zamiarów. Co więc zrobić, aby nie nudzić się w wakacje ani ich nie zmarnować?

Podróże małe i duże

Ostatnie dni roku szkolnego są najlepszym czasem, aby zaplanować wakacje. Bez względu na to, czy spędzamy je w mieście czy na wsi, możliwości uatrakcyjnienia tych dwóch miesięcy jest wiele.

Warto wziąć kartkę papieru i zapisać miejsca, które chcielibyśmy zobaczyć. Komuś mogą do głowy przyjść Himalaje, komuś tropikalne lasy, jeszcze innemu podróż kajakiem przez ocean... Tak, chyba każdy z nas ma w sobie duszę podróżnika i marzy o dalekich wyprawach. Jednak wracając na ziemię... Dobrym pomysłem będzie prześledzenie mapy naszej miejscowości i okolicznych terenów, a w szerszej perspektywie Polski czy nawet Europy. Dlaczego? A to z tego powodu, że najczęściej wybieramy się w dalekie podróże, a nie wiemy, że kilka kilometrów od naszego domu znajdują się wspaniałe zabytki architektury czy malownicze krajobrazy. Z pomocą rodziców, z mapą i Internetem możemy sporządzić plan jednodniowych lub kilkudniowych wycieczek, które umilą nam wakacyjne dni. Mogą to być wyprawy do parków narodowych, po lasach, górach, wyjścia do muzeów, galerii sztuki czy teatrów, których



nigdy nie mieliśmy okazji odwiedzić. Szukając muzeów, warto przyrzeć się takim, które będą odpowiadały naszym zainteresowaniom. Może nie każdy wie, że istnieją muzea zajmujące się literaturą, etnografią, farmacją, naturą czy nawet... zabawkami!

Jeśli rodzice zaplanowali dalszą wyprawę, np. poza granice Polski, dobrze jest się przygotować do takiej podróży: poczytać o miejscach, które się będzie odwiedzało, czy o tym, co dobrego można zjeść w danym regionie. Warto zaopatrzyć się w aparat, aby uwiecznić wspaniałe chwile, oraz notes, w którym na bieżąco będzie można zapisać swoje wrażenia.

Praca w domu i ogrodzie

Co jeszcze można zrobić, by zabić wakacyjną nudę? Wykonywać obowiązki domowe! Ten pomysł pewnie będzie wydawał się absurdalny, bo wakacje przecież nie kojarzą się z żadną pracą... Jednak warto pomyśleć o tym, aby w wolne dni nauczyć się czegoś nowego i przy okazji pomóc rodzicom. To oni przez cały rok szkolny przygotowują dla dzieci śniadania i przekąski do szkoły. A może by tak ich odciążyć i przy okazji nauczyć się robienia kanapek czy owsianki i zostać rodzinnym mistrzem

kulinarnym? Taka umiejętność zostanie na całe życie, a z czasem będzie się chciało umieć więcej i więcej... Przygotowanie ciastek i sałatek, a nawet zup przestanie być tajemnicą!

Jeśli mamy przydomowy ogródek, warto się nim zająć. Taka praca okaże się nie tylko pożyteczna, ale też przyjemnie wyczerpująca i pouczająca. Pod okiem mamy czy babci możemy pielęgnować kwiaty czy warzywa i uczyć się odróżniać je od chwastów. Takie zajęcia będzie bardzo kształcące, ponieważ możemy stać się młodymi botanikami, którzy z uwagą obserwują rośliny na różnych etapach ich rozwoju, a później niektóre z okazów ze smakiem zajadają.



ODGADNIJ!

1. Który święty jest najłustszy?
2. Jaki święty nie lubi dolarów?
3. Ile zwierząt wprowadził do arki Mojżesz?

Odpowiedzi znajdziesz
na następnej stronie.



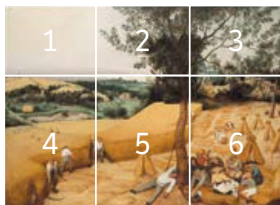
Wakacyjne lektury

Kolejnym dobrym pomysłem będzie sporządzenie listy książek, które chcielibyśmy przeczytać. I nie chodzi tu o lektury do następnej klasy, a o takie książki, które np. dostaliśmy na święta czy urodziny, a nie mieliśmy czasu do nich zajrzeć w ciągu roku szkolnego. Przed zakończeniem nauki można też poprosić nauczycieli o polecenie nam wartościowych książek. A może domowe biblioteczki rodziców kryją nieodkryte dotąd perełki literatury dla dzieci i młodzieży?

ODPOWIEDZI DO ZAGADEK:

1. Najłutszy jest olej święty.
2. Dolarów nie lubi święty Innocenty.
3. Mojżesz nie wprowadzał zwierząt, tylko Noe!

Podpowiedź
do łamigłówek ze str. 19.

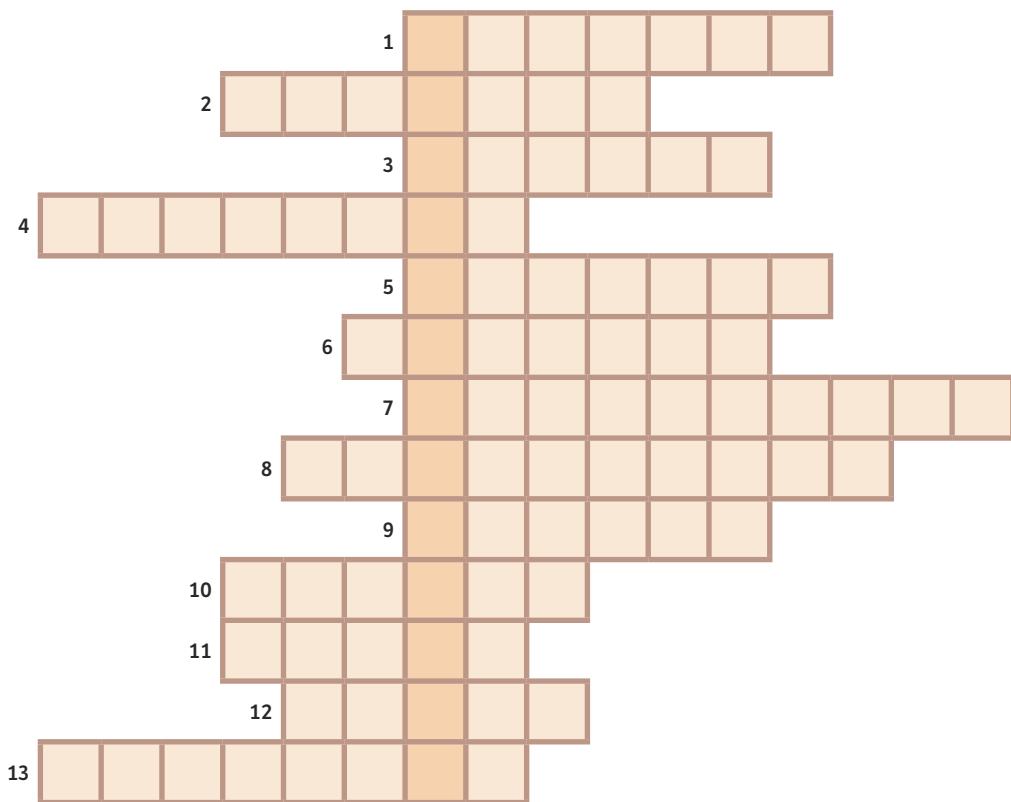


Wakacje mogą i powinny być dobrze przeżytym czasem. Z jednej strony regenerujemy siły po wielu miesiącach nauki, a z drugiej mądrze i kreatywnie wykorzystujemy wolne dni. Sposobów na spędzenie dwóch miesięcy w interesujący sposób jest mnóstwo, potrzebna jest tylko chwila zastanowienia, a na pewno kilka pomysłów przyjdzie nam do głowy.



Latem odpoczywamy od nauki, ale nasze umysły nie powinny leniuchować. Pomoże w tym krzyżówka, która nie powinna Wam sprawić problemu, jeśli dokładnie przeczytaliście ten numer „Rycerzyka”.

Rozwiązaniem krzyżówki jest nazwa ważnego wydarzenia z życia Matki Bożej, którego wspomnienie obchodzimy co roku 15 sierpnia.



- 1.** Czas letniego odpoczynku.
- 2.** Święty Jan Maria ..., proboszcz z Ars.
- 3.** Święty ... Loyola, założyciel zakonu jezuitów.
- 4.** Odmawiamy go codziennie, jak prosiła Matka Boża w Fatimie.
- 5.** Tam mieszkała święta Marta.
- 6.** Święty ..., tata Maryi, dziadek Pana Jezusa.
- 7.** Święty..., diakon, męczennik.
- 8.** Rycerz walczący w krucjacie.
- 9.** Święty ..., oracz.
- 10.** Modlą się za nas w niebie.
- 11.** Niepokalane ... Maryi.
- 12.** Dawna nazwa zakonnika.
- 13.** Wypełnia go codziennie każdy członek Krucjaty Eucharystycznej.

**JOANNA GAJEWSKA
I WERONIKA ZAGUŁA**

Scyzoryk małego bohatera

W poprzednich częściach:

Mały Bartek biegnie do lasu, by zanieść jedzenie ukrywającym się tam żołnierzom. Wśród nich jest jego starszy brat Janek. Gdy Bartek dociera do celu, cieszy się na widok brata, ale jednocześnie złości się, bo nie rozumie, dlaczego trzeba się ciągle ukrywać, skoro wojna już się skończyła. Janek wyjaśnia młodszemu bratu, że Polska nie jest wolna, bo miejsce Niemców zajęli Sowieci, którzy walczą z każdym, kto chce wolnej Polski. Rozmowę braci przerywają nagle strzały...

Od kilku minut Bartek nie słyszał już ani strzałów, ani głosów. Zastanawiał się, dlaczego nic się nie dzieje, przecież ktoś musiał wygrać. Nagle tuż nad nim zabrzmiał delikatny kobiecy głos:

– O, tu jesteś! – powiedziała z radością w głosie – Janek prosił, żebym cię znalazła.

To była Basia, dziewczyna jego starszego brata.

Jeśli się uśmiecha, znaczy, że mojemu bratu nic nie jest – pomyślał chłopiec.

– No chodź, wstawaj. Już jest bezpiecznie. Romek jest ranny, ale wyjdzie z tego – mówiąc to, cały czas uśmiechała się do Bartka, jakby chciała mu dodać otuchy.

– Ale kto to był? – chłopiec powoli podnosił się z ziemi.

– Jakichś dwóch czerwonych zabłądziło, skróty chcieli sobie zrobić – uśmiech zniknął z jej twarzy – no a jak już nas zobaczyli, nie było wyjścia, trzeba było podjąć walkę.

– Czerwonych? – Bartek nie bardzo rozumiał.

– Tak mówiło się na Sowieców w czasie wojny, a teraz na wszystkich, którzy są na ich usługach. Wszystkich, którzy nie chcą wolnej Polski – mówiąc to, chwyciła Bartka za rękę i pociągnęła za sobą w kierunku obozu.

– Basiu... – zagadnął ją nieśmiało, zawsze chciał o to zapytać, a w końcu byli zupełnie sami.

– No słucham? – dziewczyna znów się uśmiechała.

– Bo moja mama mówi, że dziewczyny powinny chodzić w spódnicach i sukienkach. Ciągle Anielkę tak ubiera. A ty zawsze w spodniach, to znaczy, że dziewczyna-żołnierz nie może nosić sukienek? – zawsze go zastanawiało, czy dziewczyny też mogą być w wojsku. Planował, że jak Anielka dorośnie, to on wszystko jej pokaże i wytłumaczy. Tak jak jemu teraz Janek.

– Lubię sukienki – westchnęła Basia. – Najpierw czekałam do końca wojny, by w końcu móc założyć tę moją ulubioną, w kwiaty. Teraz czekam na wyjście z lasu.

Bartek, choć właściwie nie poznał odpowiedzi na swoje pytanie, już dalej nie dopytywał. Widział, że dziewczyna posmutniała. Zresztą już właściwie byli w obozie.

Cały oddział stał na polanie. Dwóch chłopców właśnie przenosiło rannego Romka do jednej z ziemianek. Razem z nimi szła dziewczyna, która miała w ręce bandaż.

– Powinieneś już iść – Bartek usłyszał za sobą głos Janka.

– Nie wiadomo, czy czerwoni nie zaczną szukać swoich kolegów. Musimy być gotowi na kolejnych nieproszonych gości.

– Ale ja chciałbym... – sam nie wiedział, co chce powiedzieć – pomóc, zostać, być tutaj.

– Młody, gdyby nie ty, nie mielibyśmy co jeść – Bartek czuł, że Janek chce mu powiedzieć coś naprawdę ważnego. – Przecież ty jesteś jednym z nas, jesteś z lasu.

Bartkowi serce znów waliło jak oszalałe. Tym razem jednak nie ze strachu. Posłusznie założył plecak. Pożegnał się ze wszystkimi. Skoro był członkiem oddziału, musiał słuchać rozkazów i nie wolno mu było marudzić. Brat odprowadził go do ścieżki, ale tu już chłopiec nie wytrzymał, musiał zapytać:

– Kiedy znów się spotkamy? – czuł, że głos mu się załamuje i chce mu się płakać, a przecież żołnierzowi nie wypada.

– Za trzy, może cztery dni. Młody – brat poklepał go po ramieniu – jesteś kawał bohatera. Dbaj o matkę, siostrę i – zawiesił głos – nikomu ani słowa o nas, o czerwonych, o wojnie. Musisz uważać na to, co i komu mówisz. Takie czasy. A teraz wracaj do domu!



Bartek chciał wtulić się w starszego brata, ale czuł, że kodeks żołnierza może na to nie pozwalać, a jako świeżo upieczony członek leśnego oddziału chciał zachowywać się zgodnie z przepisami, choć w sumie sam nie wiedział, czy one w ogóle istniały.

– Jakbyście potrzebowali mojej pomocy, to mogę nie iść do szkoły – Bartek chciał za wszelką cenę uświadomić Jankowi, że naprawdę jest z nimi i jest gotowy na wszystko.

– Jasne. Wracaj już – słowa zabrzmiały jak rozkaz. Ciężko było się sprzeciwić, więc Bartek zarzucił plecak na ramię i znów mijął wielkie kły, trzy sosny. Był tak zamyślony, że nawet nie zauważył, kiedy skończył się las, a pod stopami miał już ubitą drogę. Patrzył na mijających go ludzi, na kolejkę pod sklepem. Ogarniała go złość. Oni tu żyli, jakby wojna się skończyła, jakby wszystko było jak kiedyś, a przecież jego brat nie może wrócić do domu, tylko dlatego, że w czasie wojny był bohaterem. Miał ochotę krzyczeć ze złości, ale nie mógł, przecież dał słowo, że nic nikomu nie powie na ten temat.

Matka czekała na niego z kolacją. Powiedział jej, że Janek jest zdrowy, że dobrze się trzyma, że w sumie wesoło tam u nich w obozie. Nie chciał zdradzać jej, co dziś się wydarzyło, ani słowem nie wspomniał o rannym Romku. Czuł, że jako żołnierz powinien chronić kobiety, więc po co martwić mamę.

– Pójdę odrobić lekcje – wyjąkał nieśmiało, bo czuł, że jednak nieco musi mamie opowiedzieć. – Mamo, ja już wiem, co to czerwoni, co to ludzie z lasu, ja wiem, że wojna się nie skończyła.

Jej twarz skamieniała, a Bartek ciągnął dalej: – Jestem jednym z nich, też chcę walczyć o Polskę i o wolność. Matka miała w oczach łzy, pozwoli podeszła do syna.

– Tak cię z ojcem wychowaliśmy – słychać było, że wzruszenie ścisnęło jej gardło.

– Jestem z ciebie dumna, ale kolejnego syna na wojnę nie oddam, masz na siebie uważać. Wzięła na ręce Anielkę bawiącą się na kocu rozłożonym obok szafki i wyszła z kuchni. Bartek czuł, że to już kolejny rozkaz dzisiaj. Odrabianie lekcji nie szło mu najlepiej, ale przecież nie mógł

teraz zwracać na siebie uwagi nauczycieli. Pamiętał, jak brat mówił, że najważniejsze w konspiracji to być niewidzialnym.

Nowy dzień zaczął się jak zawsze. Śniadanie, herbata, drugie śniadanie do plecaka. W szkole niby słuchał, co do niego mówią, ale myślami był na leśnej polanie. Na ziemię ściągnął go widok dwóch mężczyzn w mundurach. Stali w drzwiach klasy i przyglądali się dzieciom. Nauczycielka zaprosiła ich do sali i zaczęła wyjaśniać, że to są panowie, którzy łapią „bandytów“. Wyższy z nich, z blizną na policzku, sztucznie się uśmiechał.

– Drogie dzieci, wiemy, że często bawicie się w lesie – mówił powoli i wyraźnie – ale pewnie nie wiecie, że można tam spotkać bandytów.

W klasie rozległ się szmer.

– My oczywiście tych bandytów łapiemy – kontynuował mundurowy – i chcemy zapytać, czy w czasie waszych zabaw nie widzieliście kogoś w lesie.

Bartek czuł, że robi się czerwony. Mocno zacisnął ręce na brzegu ławki. Czuł, że jeszcze chwila, a wykrzyczy żołnierzowi, że tam w lesie to można spotkać bohaterów, a nie bandytów. Bez namysłu podniósł rękę. Nauczycielka ze zdziwieniem wskazała na niego.

– Czyżbyś coś wiedział chłopcze? – uśmiechnął się żołnierz. Bartek sam nie wiedział, jak jego ręka znalazła się w górze. Nie wiedział też, kto odpowiedział jego głosem:

– Nie, ja chciałem do łazienki, naprawdę muszę.

W klasie słychać było już nie szmer, a cichy śmiech. Nauczycielka zaczęła mu tłumaczyć, że mają teraz gości, więc nie powinien wychodzić, ale wtedy ten drugi żołnierz machnął ręką. Bartek biegł do toalety. Chciał jak najszybciej zostać sam. Dlaczego ona ich wpuściła do naszej klasy, czy oni przyszli tu ze względu na niego, czy teraz będą go śledzić? Czuł, że się boi, że nie wie, co ma zrobić. Usiadł na parapecie i patrzył przez okno na las, ten, o który pytali panowie w mundurach i ten, do którego chodził, by zanieść bratu i jego kolegom jedzenie. Nie chciał wracać do klasy: co jeśli poznają, że jest przestraszony? Z opresji wybawił go dzwonek. Wrócił do sali po torbę z książkami. Szybko zmienił buty i biegiem ruszył do domu. Matka siedziała zamknięta w pokoju i z kimś rozmawiała.



Nie miał pojęcia, czy gość był kobietą czy mężczyzną, słychać było tylko szepty. Czuł, że dzieje się coś złego. Zawsze po szkole czekał na niego obiad, a tu nawet ziemniaki się nie gotują. W końcu, po upływie prawie godziny, z pokoju wyszła wysoka, szczupła kobieta. Spojrzała na Bartka.

– Dzi... dzień dobry – ledwo udało mu się wydukać proste słowa.

– Dzień dobry chłopcze – odpowiedziała. Odwróciła się jeszcze do jego matki, która z Anielką na rękach wyszła z pokoju.

– Bożena, to pewne, to teraz jedyna szansa – machnęła ręką na pożegnanie i wyszła z mieszkania. Przez chwilę panowała całkowita cisza.

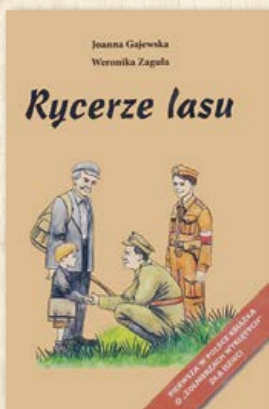
– Chcę się bawić – milczenie przerwała Anielka.

– Zajmij się nią proszę, ja muszę pomyśleć.

Bartek czuł, że nie może odmówić. Wziął siostrę za rękę i zabrał do drugiego pokoju. Po godzinie, kiedy dość już miał lalek i udawania, że je zupę z pustych zabawkowych talerzy, do pokoju weszła matka.

– Synu – zaczęła niepewnie. – Ta kobieta, ta, która tu była – Bartek czuł, że zaraz dowie się czegoś strasznego – ona mnie ostrzegła, znaczy kazała ostrzec Janka i cały oddział. Podobno wojsko szykuje obławę, znaczy będą przeczesywać las i szukać partyzantów Akcja zaczyna się dziś w nocy. Musimy ich ostrzec. Oni muszą stąd zniknąć. Inaczej trafią do więzienia i... – tu głos jej się urwał – już nigdy ich nie zobaczymy.

– To znaczy, że mam iść do lasu? – w jego głosie nie było radości, a przecież od wczorajszego powrotu o niczym innym nie marzył.



– Chyba na tym skończymy, bo zaschło mi w gardle, zresztą mama już tam na obiad woła – dziadek odłożył książkę na półkę i ściągnął okulary.

Gdyby to od Maćka zależało, mógłby tego obiadu nie jeść. Dziadek, widząc rozżalenie w jego oczach, szybko zapewnił:

– Zjemy, dasz mi kilka minut na drzemkę i czytamy dalej! – to nieco chłopca udobruchało.

c.d.n.

Fragment książki *Rycerze lasu* Joanny Gajewskiej i Weroniki Zagály, wyd. Samaria, Warszawa 2014.



Ilustracja: Gabriela Becla & Zbigniew Tomecki





Być może nie znacie nazwiska Marii Konopnickiej, polskiej poetki, która żyła ponad sto lat temu, ale na pewno czytaliście jej wiersze, choćby takie, jak *Stefek Burczymucha*, *Co słonko widziało*, *Pan Zielonka*, *Zima zła*. Maria Konopnicka pisała też wiersze dla dorosłych, ale to do dzieci skierowane są jej najpiękniejsze utwory.

Przeczytajcie ten wiersz i spróbujcie wymienić wszystkie nazwy kwiatów, które zostały opisane przez poetkę. A może uda Wam się je narysować?

Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi
Przed pradawnymi laty,
To się za Jego stopki jasnymi
Garnęły wszystkie kwiaty.

Szły polne lilie, niosąc kielichy
Przeczyste, wonne, białe,
A tuż za nimi powój szedł cichy
I te fijołki małe.

Bratki Mu do stóp rzucały liście,
Puszyste aksamity,
A mak ku Niemu płońął ogniście
W najporanniejsze świty.

Szły za Nim polem, szły za Nim miedzą
Te rzesze bławatkowe
I niezabudki, co w rowach siedzą,
Wznosiły modrą głowę.

Stulistnej róży przejasne pąki
Woń Mu ronily swoją.
Kobierzec słały te nasze łąki,
Co pod rosami stoją.

Biała konwalia wybiegła z boru,
Zwołuje leśne kwiaty
W sto srebrnych dzwonek do Jego dworu
Za wiewem Jego szaty.

Otwarły oczy stokrocie drobne,
W miękkiej zieleni śpiące,
I te narcyzy gwiazdom podobne,
Co je wybiela słońce.

Szły za Nim kwiaty, szły za Nim zioła,
Płynęły falą tęczy,
A złoty jaskier pochyla czoła
I macierzanka klęczy...

A nasz Pan Jezus patrzył miłośnie
Oczyma przesmutnymi
I błogosławił wszystko, co rośnie
I kwitnie na tej ziemi.

I takim tłumem szło owo kwiecie
Łąkami, polem, lasem,
Kiedy Pan Jezus chodził po świecie
Przed najdawniejszym czasem.

Więc dotąd jeszcze, gdy w letniej dobie
Kwiat gęsto kryje grzędę,
To starzy ludzie gadają sobie:
– Pan Jezus przeszedł tędy!

